

Zdzisław Kunicki

"Le tourisme mémoriel en Europe centrale et orientale", red. D. Bechtel, L. Jurgenson, Paris 2013 : [recenzja]

Studia Elbląskie 15, 449-452

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Le tourisme mémoriel en Europe centrale et orientale, ed. D. Bechtel, L. Jurgenson, Petra, Paris 2013, ss. 313.

Założone w 2001 roku Wydawnictwo Petra nawiązuje w tytule do równie antycznego, co niepowtarzalnego w swym architektonicznym pięknie miasta znajdującego się w południowo-zachodniej Jordanii. Założone przez Nabatejczyków stało się przestrzenią krzyżowania się kultur: od rzymskiej i helleńskiej, po chrześcijańską i arabską. Położone w wąskim gardle wąwozu skupiało na mapie Bliskiego Wschodu handlowe i kulturowe drogi Południa i Północy, Wschodu i Zachodu. Uznawane od 2007 roku za jeden z siedmiu cudów świata zostało wpisane przez UNESCO na listę światowego dziedzictwa ludzkości. Nie dziwi zatem, że stało się inspiracją dla grupy francuskich naukowców i badaczy nie tylko dla określenia nazwy wydawnictwa, ale też (i przede wszystkim) dla sformułowania projektu intelektualnego. Chodzi w nim o podejmowanie zagadnień z pogranicza nauk humanistycznych oraz społecznych, zostawiając również sporo przestrzeni dla rozwijania refleksji filozoficznej o czym świadczą między innymi prace dotyczące twórczości Emmanuela Lévinasa, Gillesa Deleuze'a, Larroulle'a czy Williama Jamesa.

Kolejna pozycja, jaką firmuje Petra w serii *Usages de la mémoire* znakomicie wpisuje się w deklarowany program otwarcia badawczego. Tematycznie interdyscyplinarny tom zbiorowy zatytułowany: *Le tourisme mémoriel en Europe centrale et orientale* jest książkowym zapisem wykładów, jakie zaprezentowano podczas Międzynarodowego Sympozjum zorganizowanego w dniach 4–5 czerwca 2010 przez paryską Sorbonę (Université Sorbonne IV). Temat przewodni, który skupił się na zjawisku oraz formach kultywowania pamięci w krajach Europy Centralnej i Wschodniej jest tyle ciekawy, co bolesny. Interesujący, gdyż pozostaje bliski także polskim doświadczeniom, natomiast trudny w podjęciu, gdyż konfrontuje czytelnika z wciąż „żywą i krwawiącą” tkanką ludzkich dramatów i tragedii. Wydaje się, że ten drugi aspekt nabiera złożoności ze względu na podwójne uwarunkowania. Przenosi bowiem pamięć historyczną do niezwykle tragicznych wydarzeń drugiej wojny światowej, ale też przedłuża poczucie kataklizmu poprzez bolesne i nierządsko głęboko niesprawiedliwe konsekwencje, jakie stały udziałem ludności zamieszkującej kraje tej części Europy (chociażby niedemokratyczny podział świata, jaki wprowadził tzw. porządek pojałtański). Na całe szczęście redaktorzy omawianego tomu zachowali świadomość tego podwójnego dramatu. Już we wstępie zwrócili punktową uwagę (*Introduction*, s. 12, 18) na element „spóźnienia” w kultywowaniu

pamięci, gdyż autentyczne i nieskrępowane początki „turystyki pamięci” związane są z przemianami politycznymi, jakie nastąpiły po 1989 roku a więc po upadku sowieckiej dominacji na obszarze tzw. bloku wschodniego. Podkreślenie historyczno-politycznego momentu, jaki umożliwił swobodę przemieszczenia oraz usunięcie ideologicznych ograniczeń nie należy oczywiście uważać za kres sporów wokół historii czy polityki pamięci a wręcz należy go traktować jako otwarcie nowego, bardziej złożonego etapu dyskusji. Zaprezentowany tom zdaje się łączyć obie perspektywy, gdyż uwzględniając „zaszłe” konteksty stara się patrzeć na przeszłość oczami pielgrzymujących kustoszów uwolnionych od starych, politycznych uwarunkowań.

Praca została podzielona na trzy uzupełniające się podrozdziały. Teksty zebrane w pierwszej części podjęły problematykę nostalgii pamięci w kontekście tworzenia świadomości wspólnotowej; drugi blok tematyczny skupił się na konkurowaniu i konfliktach w obszarze kultywowania pamięci; w końcu trzecia część podjęła zagadnienie powrotów do miejsc podległych destrukcji. Dość trudnym jest wykonanie zadania szczegółowego omówienia każdego z tekstów, gdyż dotyczy jednocześnie zbieżnych i jakże odrębnych doświadczeń państwowych, narodowych czy etnicznych. Odnajdujemy bowiem opisy wygnania oraz masowych, najczęściej wymuszonych przemieszczeń ludności na obszarze współczesnych Węgier, Rumunii, Polski, Ukrainy, Białorusi, Rosji czy krajów nadbałtyckich. Choć w pracy zdaje się dominować doświadczenie uchodźstwa niemieckiego (ze Śląska, Prus Wschodnich, Rumunii, Czech czy Węgier), to uwaga polskiego czytelnika w sposób naturalny będzie poszukiwać śladów swojskiego „naszego” doświadczenia kultywowania pamięci. I w tym aspekcie można mówić o podwójnym tropie: węższym ściśle narodowym tam, gdzie imperatyw pamiętania wynika z polskiego uchodźstwa oraz szerszym geograficznym, za czym kryje się problem wygnania z terenów, które znalazły się w orbicie oddziaływania polskiej państwowości, zwłaszcza w kontekście jej przesuniętych granic. Powiedzmy od razu – w obu wymiarach napotykamy na polskie odniesienia, co nie oznacza, że są one reprezentatywne oraz proporcjonalnie oszacowane. Chociażby w porównaniu z dość obszernym uwzględnieniem doświadczenia niemieckiego. Ku sprawiedliwości trzeba przyznać, że także elementy żydowskiego pamiętania o Zagładzie zdają się skromniejsze niż można by było się tego spodziewać (s. 217–238).

Zacznijmy od doświadczenia narodowego. Na pewno tekst poświęcony pamięci mordu w Katyniu (s. 281–298), *nomen omen* zaprezentowany jako ostatni w książce, znakomicie obrazuje długą drogę uznania tego miejsca jako źródła pamięci oraz tożsamości wspólnotowej. Autorka artykułu Elisabeth Anstett nie tylko dość trafnie opisuje historyczne-polityczne meandry, jakie doprowadziły ostatecznie do uznania zbrodni katyńskiej, ale też akcentuje skutki tego faktu na osłabioną czy też opóźnioną pamięć, wyrażającą się w wizytach Rodzin ofiar oraz Polaków w tym miejscu. Jednocześnie niezmiernie celnie wskazuje na głęboko emocjonalny oraz osobisty, niemalże rodzinny i intymny rys pamiętania o ofiarach tej zbrodni, które nie posiadają zbyt dużego pokrewieństwa z odwiedzaniem innych miejsc destrukcji, co w literaturze angielskiej łączy się z pojęciami „czarnej turystyki”, turystki makabry czy *thana-turystyki*. Cieszy, jeśli można tak powiedzieć, wzbudzenie „zachodniego” zainteresowania badawczego sytuacją obywateli polskich z Kresów Wschodnich (s. 151–172). Nieco szkoda, że autorka tekstu Delphine Bechtel zatrzymała

się na wyakcentowaniu sporów polsko-ukraińskich a pobocznie także żydowskich z okresu powojennego (umownie będących konsekwencją „Akcji Wisła”). Nie znaczy to, iż poczynione uwagi dotyczące współczesnych (postmodernistycznych, jak je nazywa autorka) prób zachowania wspólnej pamięci nie są pozbawione celnych uwag (przykład parku etnograficznego w Nowym Sączu), ale rzeczywiście nie schodzą głębiej w celu zrozumienia złożoności relacji narodowościowych oraz religijnych z okresu przedwojennego oraz wojennego. Próżno też znaleźć odniesienia do wywózek ludności polskiej przez Sowiety a zwłaszcza masakry ludności polskiej na Wołyniu dokonanej przez stronę ukraińską, czego w żaden sposób nie da wyjaśnić nierównościami społecznymi z okresu międzywojennego.

Pozostaje omówienie drugiego z wymienionych przez nas: wymiar geograficznych powiązań z Polską. W tym względzie napotyka się na podwójną bliskość następujących po sobie tekstów. Pierwszy to elaborat pracownika Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie Krzysztofa Gładkowskiego, omawiający powroty śląskich protestantów z obszaru Górnego Śląska (s. 43–60) oraz drugi, autorstwa Ruth Leiserowitz-Kibelka poświęcony bliskiej Warmii i Mazurami problematyce podtrzymywania pamięci ze strony ludności zamieszkującej tereny byłych Prus Wschodnich (s. 61–79). Od strony metodologicznej w tekście Krzysztofa Gładkowskiego dość interesujące jest zastosowanie elementów teorii psychologicznej czy nawet psychoterapeutycznej dla zrozumienia przeżyć, jakich doświadczyła ludność niemiecka wyznania protestanckiego z miejscowości Rozumice. Autor nawiązuje do pojęcia traumy czy teorii dezintegracji pozytywnej (K. Dąbrowski) dla zrozumienia procesu zerwania więzi, godzenia się pamięci z utraconą „małą ojczyzną”. Tym bardziej, że przez długi czas protestanci koegzystowali pokojowo z, pozostającymi w większości, wyznawcami katolicyzmu. Przyznajmy, że w historiografii francuskiej dzięki takim badaczom, jak m.in. Michel de Certeau aplikacja szeroko rozumianych idei psychoanalitycznych, choć dyskutowana jest znana już od przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. De Certeau stosował ją z powodzeniem dla wyjaśnienia dynamiki doświadczenia religijnego, zwłaszcza mistycznego z przełomu XVI–XVII. Pojawiał się tam motyw podróży duchowej kojarzonej ze sferą wyobrażeń (*Fable mystique*) czy symboliczną. Podobne motywy odnajdziemy w analizach Gładkowskiego w zupełnie odrębnym obszarze zajmującym się opisem przeżyć powojennych wygnańców. Można się tylko zastanawiać, czy rzeczywiście mechanizm wygnania ludności niemieckiej ze Śląska nie różni się znacząco od podobnych mu procesów zastosowanych wobec ludności niemieckiej ze wschodnich terenów Niemiec, które po wojnie znalazły się w granicach Polski (s. 43)? I choć pytanie pozostaje otwarte to jednak pewnych odmienności można by się dopatrywać w przymuszonych, choć etapowych emigracjach obywateli niemieckich takich chociażby, jak ludność śląska władająca językiem polskim, co zresztą przypomina w tym względzie sytuację mówiących polską gwarą Warmiaków i Mazurów.

Tym samym przechodzimy do tekstu poświęconego kultywowaniu pamięci ze strony byłych mieszkańców Prus Wschodnich. Ruth Leiserowitz-Kibelka znakomicie wyczuła złożoność sytuacji językowo-kulturowej oraz narodowościowej, jaka miała miejsce w tym specyficznym konglomeracie regionalnym określanym jako Prusy Wschodnie. Niemniej znaczące jest wyczucie sytuacji politycznej, jaka negatywnym cieniem położyła się na opóźnionym wybudzeniu kontaktu między byłymi

i aktualnymi mieszkańcami okręgu królewieckiego – kaliningradzkiego, bo na nim skupiła się niemiecka badaczka. Można się domyślać, że w zobiektywizowanym opisie pamięci o tym regionie pomogły autorce nie tylko badania archiwów i analiza wspomnień byłych mieszkańców, ale też jej stałe pobyty na Litwie czy w Polsce. Dzięki podobnej wymianie nie wzięła góry dość oczywista perspektywa niemieckiej dominacji w Prusach Wschodnich. Może zakres badawczy wyznaczony tytułem tekstu, obejmujący w swym zamyśle cały obszar Prus Wschodnich okazał się zbyt szeroki, by więcej miejsca poświęcić specyfice złożonej tożsamości Mazurów oraz Warmiaków, choć co trzeba przyznać, także ten element, zwłaszcza trop mazurski, został dostrzeżony oraz wyakcentowany. Natomiast może dziwić brak, choćby zdawkowego uwzględnienia działalności Stowarzyszenia „Borussia”, które ustawia się w roli „kreatywnego” kustosa pamięci po kulturach Prus Wschodnich. Trzeba jednak dodać, że trudno jest określić, na ile „Borussianie” dyscyplinują się empirycznymi ograniczeniami tworzącymi mapę pamięci o Prusach Wschodnich (faktem jest, że są one trudne do ujęcia) a na ile tworzą jej nową symboliczną kartografię.

Praca zbiorowa *Le tourisme mémoriel en Europe centrale et orientale* zasługuje nie tylko na uważną lekturę, ale wraz z tą lekturą na dalsze pochylnie pamięci nad tragicznymi konsekwencjami XX-wiecznych totalitaryzmów. Złamane życia przekładają się na zerwaną pamięć. Ale pamiętać trzeba. Bo zarówno niemiecko-hitlerowski nazizm, jak i rosyjsko-sowiecki komunizm nie tylko spowodowały trudny do ogarnięcia ogrom ludzkiego cierpienia, także w odniesieniu do swoich własnych społeczeństw, nawet wtedy gdy te poparły krwiożercze reżimy, ale też położyły długi cień nad próbami odtworzenia trudnej przeszłości. Dzięki podobnym publikacjom cień wydaje się krótszy, słabszy, ale też nie powinien być całkowicie zniwelowany, wybielony, tak by spotkanie pamięci z ogromem cierpienia nie zagubiło inicjatorów wyrządzonego zła i nie pomyliło ich z ofiarami.

Ks. Zdzisław Kunicki